

Dr hab. Kamil Zeidler, prof. UG
Katedra Teorii i Filozofii Państwa i Prawa
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Gdański

Gdańsk, 13 września 2019 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr. Katarzyny Schatt-Babińskiej
pt. „Zabytki nieruchome w rękach prywatnych – historia, zagadnienia ochrony
i konserwacji na przykładach obiektów wpisanych do rejestru zabytków
w Łodzi”, Łódź 2019, t I - ss. 292, t. II - ss. 45,
promotor: prof. dr hab. Krzysztof Stefański

Wybór tematu rozprawy

Wybór tematu rozprawy jest ze wszech miar trafny i ma charakter indukcyjny, to znaczy na podstawie zbadania przypadków szczegółowych możliwym staje się dojście do sądów ogólnych. Co więcej, metoda *case studies*, tak charakterystyczna dla anglosaskiego piśmiennictwa prawniczego, coraz częściej – z dobrymi efektami – zaczyna pojawiać się w pracach polskich uczonych. To, co do właściwie dobranej metody, ale o tym jeszcze niżej. Natomiast podjęcie się w jej ramach badań nad określonymi stanami faktycznymi, zabytkami nieruchomymi w Łodzi znajdującymi się w rękach prywatnych, a objętymi jedną z form prawnej ochrony zabytków, jaką jest wpis do rejestru zabytków, oraz tak wnikliwe i szczegółowe pokazanie, jakie są tego konsekwencje faktyczne i prawne – to zamiar badawczo bardzo dobry i praktycznie użyteczny. I to właśnie z tego powodu podjęta w dysertacji tematyka badawcza jest interesująca i poznawczo inspirująca, a co więcej jest zwyczajnie doniosła praktycznie. Jeśli obok ocen *stricto* naukowych będziemy pamiętali o tym ostatnim celu, to tym bardziej będziemy skłonni docenić wybór tematyki podjętej w rozprawie. Tym samym nie mam najmniejszych wątpliwości, że wybór tematu rozprawy doktorskiej jest ze wszech miar trafny i dotyczy całego zespołu istotnych problemów naukowych, a równocześnie praktycznych. Zaprezentowane przez Doktorantkę

ustalenia, nawet jeśli nie ze wszystkimi się zgodzimy, są z całą pewnością twórcze i wartościowe.

Cel rozprawy, założenia i metody badawcze

Cel i zakres pracy, a także metody w pracy wykorzystane, zostały przedstawione we Wstępie. Klarownie i czytelnie zostaje określony cel rozprawy sprowadzający się do próby odpowiedzi na dwa zasadnicze, powiązane ze sobą pytania badawcze. Już w tym miejscu mogę jednoznacznie stwierdzić, że próba znalezienia na nie odpowiedzi lub choćby wskazania kierunków dla dalszych możliwych poszukiwań, to próba udana, a wyznaczony w pracy cel został z sukcesem przez Doktorantkę osiągnięty. Co bardzo ważne w tego typu pracach i godne tu podkreślenia, poprawnie rozdzielony i określony jest charakter normatywny oraz empiryczny pracy. Autorka nie popełnia jakże częstego błędu pomieszczenia tych narracji, co jest także konsekwencją dobrze ułożonego spisu treści.

Konstrukcja rozprawy

Praca liczy: 292 strony w tomie I oraz 45 stron w tomie II zawierającym ilustracje. Składa się ze Wstępu (s. 6-10), czterech obszernych rozdziałów merytorycznych (s. 11-275) i krótkiego Zakończenia (s. 276-280); zawiera też anglojęzyczne *summary* (s. 281-282) oraz wykaz źródeł (s. 283-292); całość poprzedza przydatny Wykaz skrótów (s. 4-5).

Dysproporcje w objętości poszczególnych rozdziałów są uzasadnione merytorycznie i w związku z tym nie można czynić z tego zarzutu. Wszystkie wymagane wykazy są i zostały sporządzone poprawnie i rzetelnie. Wszystko więc, co dotyczy zamysłu, koncepcji pracy, spisu treści, następujących po sobie rozdziałów, jest w najwyższym porządku i zasługuje na akceptację. Drobne uwagi można podnieść do układu mniejszych jednostek redakcyjnych w ramach poszczególnych rozdziałów, ale wobec zamysłu ogólnego są to szczegóły bez większego znaczenia.

Ocena merytoryczna rozprawy

Przechodząc do oceny merytorycznej dysertacji doktorskiej podkreślić muszę, że dalej poczynione uwagi w żadnym razie nie obniżają jednoznacznie pozytywnej oceny całej pracy, wysiłku badawczego, który Doktorantka musiała w nią włożyć, oraz szczególnych walorów naukowych i poznawczych rozprawy. Jest jednak rzeczą

recenzenta, aby nie tylko chwalić, ale także wytykać potknięcia, jeśli takowe są, sugerować, zachęcać czy namawiać do innego spojrzenia na sprawy, których praca dotyczy itd. Zwłaszcza, że uwagi tego rodzaju może Autorka uwzględnić przygotowując rozprawę do druku; a recenzowana praca na to z całą pewnością zasługuje.

Wstęp (s. 6-10) służy najczęściej wstępnemu uzasadnieniu zajęcia się danym tematem, a także określeniu celu pracy, założeń badawczych oraz metod w pracy wykorzystanych. Przy tym dobrze jest, gdy nie traci on swojego klasycznego zadania, jakim w przypadku *exordium* jest zainteresowanie czytelnika. We wszystkich tych punktach, lepiej bądź gorzej, Wstęp spełnia swą funkcję.

Zwłaszcza poprawne jest sformułowanie już na samym wstępie dwóch – jakże ważnych i dziś kluczowych – pytań badawczych: 1) czy obecnie obowiązujący system prawa chroniący zabytki jest korzystny dla zabytkowych nieruchomości? Oraz 2) czy system ten uwzględnia potrzeby oraz interesy właścicieli zabytkowych obiektów? Takie postawienie problemu badawczego pokazuje, że mamy tu do czynienia z doktoratem problemowym, w którym konfrontuje się z jednej strony skuteczność ochrony zabytków (interes społeczny) z potrzebami ich dysponentów, czyli właścicieli lub posiadaczy (interes indywidualny). Już takie ujęcie problemu sprawia, że całość narracji wpisuje się w najbardziej aktualne i problematyczne zagadnienie prawa ochrony dziedzictwa kultury w szczególności, a współczesnych demokratycznych państwa prawa w ogólności.

Rozdział pierwszy pt. „Ochrona zabytków nieruchomych w prawie polskim” (s. 11-89) zawiera bardzo poprawne zreferowanie historii oraz obecnie obowiązującego prawa ochrony zabytków. Pod każdym względem Doktorantka dobrze wywiązała się z zadania relacjonując jak dokonywała się ewolucja normatywno-prawnej ochrony dziedzictwa kultury w prawie krajowym. Co godne pochwały, nie poprzestała tylko na ustawie z 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, ale podjęła się trudu ujęcia systemowego, ukazując szerszy kontekst normatywny; składają się na niego inne akty prawodawcze, w szczególności te, które w osobnych podrozdziałach opisała i przeanalizowała. Rozdział ten opiera się na opisie normatywnym. Wszystko to zasługuje na akceptację.

Można jedynie zadać pytanie, jakie jeszcze inne akty prawodawcze aktualnie obowiązujące, których Autorka nie uwzględnia albo tylko o nich wspomina, mają znaczenie dla ochrony zabytków nieruchomych w Polsce? Bowiem każdy wybór, każda selekcja źródeł prawa musi wynikać z przyjmowanych w danej pracy badawczej kryteriów. Co więcej, dlaczego taką właśnie kolejność ich opisania przyjęła w ramach struktury treści tego rozdziału? Czy wynika to z ich wagi i znaczenia, czy może lepszy byłby klucz chronologiczny wedle dat uchwalenia ustaw?

Jeśli przyjąć za Ronaldem Dworkinem, że prawo to nie tylko normy-reguły, normy-zasady, ale także i polityki, to na akceptację w pełni zasługuje treść rozdziału drugiego pt. „Regulacje dotyczące ochrony zabytków w dokumentach strategicznych” (s. 90-123). To, co się tu znalazło pokazuje szerszy kontekst polityczno-społeczny w jakim umiejscowiona jest ochrona zabytków jako jedno z podstawowych zadań państwa (zob. art. 5 Konstytucji RP), ale także samorządu terytorialnego. Z oczywistych względów, co jest słuszne i uzasadnione, Autorka skoncentrowała się na Łodzi. Umieszczenie tych rozważań w pracy było więc zabiegiem trafnym. Zaś szerokie spojrzenie przez pryzmat wielu „dokumentów strategicznych” zasługuje na pochwałę, choć wiadomo, że w praktyce najważniejszy jest dokument opisany (słusznie) jako ostatni – gminny program opieki nad zabytkami; a to dlatego, że programy gminne winny być odpowiednio zsynchronizowane z krajowym programem – co wprost wynika z przepisów ustawy z 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Rozdział trzeci pt. „Wybrane prywatne obiekty wpisane do rejestru zabytków na terenie miasta Łodzi”, w którym dominuje opis empiryczny, dotyczy już konkretnych przypadków. Jest on dla mnie bardzo interesujący, a poprzez przywołane stany faktyczne oraz opatrzenie ich ilustracjami w tomie II pracy, także bardzo pouczający co do „prawa w działaniu”. Bowiem w tym momencie warto podkreślić, że istotą i wielką zaletą pracy jest jej subsumcyjny charakter – Doktorantka zestawia przesłankę większą (obowiązujące prawo) z przesłanką mniejszą (ustalony stan faktyczny), aby dojść do konkretnych wniosków. Nie zawsze się jej to udaje, ale nie zmienia to faktu, że zastosowana metoda – wynikająca wprost z kolejności

rozdziałów – jest najbardziej adekwatna i właściwa. Ładnie to wszystko jest ułożone i podzielone na kategorie zabytków (wille i pałace, kamienice, obiekty pofabryczne). Nasuwa się tu jednak pytanie co do doboru materiału badawczego, a także kolejności jego ułożenia; innymi słowy co decydowało o wyborze takich, a nie innych badanych i opisywanych w dysertacji przypadków? Bowiem, mimo wszystko, zestawiony materiał jest w ogólnym rozrachunku dość przygnębiający i pokazuje w większości stany faktyczne, gdzie coś nie zadziało, albo zadziało niewłaściwie. Oczywiście prosty wniosek, że to „prawo jest winne” jest populistycznym uproszczeniem; każda z przedstawionych sytuacji jest znacznie bardziej złożona, choć nie zmienia to faktu, że prawo samo w sobie nie zawsze spełnia pokładane w nim nadzieje, jako w skutecznym narzędziu ochrony dziedzictwa kultury. Rzekłbym tu „prawo to nie wszystko”, lub „samo prawo to za mało”.

Rozdział czwarty pt. „Ochrona nieruchomego zabytku prywatnego i opieka nad nim – wywiad badawczy” ma także charakter empiryczny. O ile nie zawsze przekonujące są dla mnie efekty, które dają badania socjologiczne (w tym socjologicznoprawne), a to dlatego, że ze swej istoty opierają się na indukcji niepełnej, czyli wnioskowaniu logicznym zawodnym, zaś ich wyniki niemal zawsze są swego rodzaju generalizacją, czyli uproszczeniem, o tyle jestem przekonany, że pokazują one doskonale, jak badane zjawisko czy zagadnienie jest umiejscowione w świadomości jednostek i tworzonych przez nie różnych grup społecznych. Dlatego doceniam pomysł sięgnięcia do narzędzi socjologicznych i zarazem sądzę, że rezultat zaprezentowany w dysertacji mówi nam dużo o społecznym podejściu do tytułowej problematyki. Jeśli bowiem przyjąć, że system ochrony dziedzictwa kultury tworzą: 1) prawo, 2) finansowanie, 3) kształtowanie społecznej świadomości (zob. szerzej. K. Zeidler, *Prawo ochrony dziedzictwa kultury*, Warszawa 2007, s. 273-290), to tylko dzięki tego typu badaniom – jakie prezentuje nam Doktorantka w pracy – możemy zdobywać dane pozwalające budować trzeci z wspomnianych tu filarów systemu ochrony zabytków. Przy tym bardzo mi się podoba przeprowadzenie wywiadu z trzema grupami – pracownicy administracji konserwatorskiej, właściciele oraz tzw. zewnętrzni obserwatorzy (społeczni opiekunowie zabytków, architekci); jest to ujęcie przekonujące. Zaś już nawet wyjściowe założenie: „Wywiady te mają z jednej strony ukazać znajomość prawa ochrony zabytków przez wyżej wymienione grupy, z drugiej strony – doprecyzować problemy wynikające z interpretacji prawa ochrony

zabytków, ale przede wszystkim mają dać wymienionym grupom możliwość wypowiedzenia się na temat obowiązującego systemu ochrony zabytków i opieki nad nimi” (s. 9) – jest bardzo trafne. Pomysł to znakomity i zasługuje na szerszą implementację w badaniach nad prawem ochrony dziedzictwa kultury, bowiem ilościowo próba jest tu dość skromna; niemniej jednak daje bardzo ciekawe rezultaty. A przy tym pytanie o kulturę prawną (świadomość prawną) należy dziś do fundamentalnych zagadnień współczesnej nauki prawa.

Niemniej jednak wdzięczny byłbym za szersze wyjaśnienie i uzasadnienie przyjętych w ostatnim rozdziale doktoratu metod, co oczywiście częściowo już zostało w pracy uczynione – tu jednak ciekawi mnie przede wszystkim własna Doktorantki ocena wartości osiągniętego rezultatu.

Pracę wieńczy krótkie „Zakończenie” (s. 276-). I tu muszę stwierdzić, że trochę ono rozczarowuje. Po pierwsze, ta ważna część doktoratu winna być zatytułowana „Wnioski” i takowe winna zawierać. Po wtóre, to, co tam znajdujemy to trochę za mało wobec całej zawartości dysertacji. Niemniej jednak to, co tam jest w niemal każdym zdaniu jest bardzo ważne. W punkt trafia Autorka pisząc: „Sukces systemu ochrony zabytków nie zależy tylko i wyłącznie od dobrze skonstruowanych przepisów, choć ma to duże znaczenie – zależy od również od świadomości właścicieli w kwestii wartości zabytkowego obiektu oraz poziomu ich wrażliwości na zabytkowy charakter nieruchomości” (s. 277). W pełni się z tym wnioskiem zgadzam. I dodaje ona trafnie: „nie mniej ważnym elementem, od którego zależy skuteczność systemu, jest merytoryczny charakter służb konserwatorskich” (s. 277). W zakończeniu Doktorantka zwięźle i trafnie relacjonuje najważniejsze ustalenia poczynione w rozprawie. Robi to bardzo poprawnie, choć nazbyt syntetycznie; samo słowo „zakończenie”, bardziej pasuje do wypracowania, niż do poważnej pracy naukowej, z którą mamy tu do czynienia – i dlatego bardziej pasowałoby to nazwać wnioskami. Planując wydanie książkowe rozprawy, bo ta niewątpliwie ona na to zasługuje, celowym wydaje się rozbudowanie tej jednostki redakcyjnej. Bo przecież w samej pracy znajdujemy wiele jakże ważnych ustaleń poczynionych przez Doktorantkę, wiele wniosków częściowych, konkluzji i spostrzeżeń porzucanych jest w akapitach podsumowujących rozdziały lub podrozdziały; na szczęście każdy z rozdziałów zakończony jest krótkim podsumowaniem. I jeśli potraktujemy to łącznie z zakończeniem, to w ten sposób będzie się to wszystko składać i bronić. Dlaczego

więc Autor nie zebrała tego wszystkiego w postaci wyodrębnionych i osobno przytoczonych wniosków? Może w grzeczności swej uznał, że inteligentnemu czytelnikowi nie trzeba powtarzać na końcu tego, co wcześniej już przeczytał. Sądzę jednak, że czasem warto najważniejsze ustalenia zebrać i przypomnieć na końcu dzieła. Widzę więc w tym braku obszernych wniosków wadę pracy, która jednak ma charakter formalny, nie merytoryczny – w pracy mamy bowiem wiele wartościowych ustaleń naukowych – i tym samym nie rzutuje na jednoznacznie wysoką ocenę rozprawy doktorskiej.

Wszystko powyższe sprawia, że recenzowana tu praca ma charakter interdyscyplinarny. Ale wszak dziś nauka zdaje się być skazaną na interdyscyplinarność. Dlatego coraz częściej, zwłaszcza w ramach grantów naukowych, tworzone są multidyscyplinarne zespoły składające się z przedstawicieli różnych dyscyplin i dziedzin nauki. Tu jednak trudu przygotowana się interdyscyplinarnej pracy podjęła się jedna osoba; i udało jej się to, w mojej ocenie, bardzo dobrze. W pracy widać też dobre rozumienie ujęcia systemowego prowadzonych przez Autorkę badań. O ile zawsze można coś zrobić lepiej, to jednak poziom osiągnięcia naukowego, jakim jest recenzowana tu dysertacja, jest w pełni satysfakcjonujący.

Wszystko, co wyżej podniosłem, w tym uwagi krytyczne i sugestie co do przygotowania książki do druku, potwierdza moje przekonanie o wartości całej rozprawy doktorskiej i istotnym osiągnięciu naukowym, jakim jest jej napisanie. Widać, że nie jest to praca przypadkowa, widać, że Doktorantka tematykę w niej opisaną zna i – tego się mogę tylko domyślać – jest ona dla niej fascynująca. Z lektury pracy wprost wynika, że Autorka wie, co pisze, a nie tylko pisze, co wie. Tym samym, pomimo drobnych mankamentów wyżej przeze mnie przywołanych, moja jednoznacznie pozytywna jej ocena jest niewątpliwa. I żeby wybrzmiało to wprost – także z punktu widzenia nauk prawnych, w szczególności prawa ochrony dziedzictwa kultury, recenzowana tu praca zasługuje na pozytywną ocenę.

A dodać do tego mogę już tylko, że sama lektura pracy, mówiąc krótko, sprawiła mi wiele przyjemności i pozwoliła na wiele zagadnień, nad którymi się już wcześniej zastanawiałem, spojrzeć w nowym świetle.

Strona formalna rozprawy oraz dobór źródeł

Doktorantka korzystała z obszernej literatury tematu, dobór źródeł – przynajmniej w zakresie literatury dotyczącej prawa ochrony dziedzictwa kultury – jest bardzo poprawny; trzeba to powiedzieć wprost – Doktorantka znakomicie zna literaturę krajową z zakresu prawa ochrony dziedzictwa kultury. Co więcej korzysta też z orzecznictwa sądów. Źródła prawa są właściwie dobrane, choć winny zostać inaczej zestawione – chronologiczne ułożenie, ale wedle mocy prawnej, a co najmniej w osobnym zestawieniu winny znaleźć się inne dokumenty, w tym akty normatywne nie będące źródłami prawa powszechnie obowiązującego; to jednak tylko drobny zarzut techniczny. Drobiazgiem, który można zauważyć jest niewłaściwe użycie pojęcia „Bibliografia”, aby zatytułować to, co winno się nazywać wykazem źródeł, bądź podobnie; bibliografia to bowiem całość literatury na dany temat, do którego zebrania dąży się w ramach badań bibliograficznych; czym innym zaś jest całość źródeł (literatury, orzecznictwa, aktów prawodawczych i innych dokumentów) wykorzystanych w pracy. Jest to jednak błąd nagminny, do którego nawet wydawnictwa naukowe nie przywiązują wagi, dlatego nie można czynić z tego żadnego poważnego zarzutu.

Dysertacja napisana jest dobrym językiem polskim; użycie języka prawniczego, który z natury rzeczy występuje w pracy, nie budzi zastrzeżeń. Próżno w niej szukać licznych i rażących błędów językowych, stylistycznych, ortograficznych, interpunkcyjnych; nieliczne literówki nie rażą. Bardzo to cieszy czytelnika wobec możliwości skupienia się tylko na jej warstwie merytorycznej.

Z drobnych uwag można tylko zauważyć poniższe: jednostki redakcyjne niższego szczebla niż podrozdziały nie znalazły się w spisie treści; zamiast „współczesny stan prawny” zgrabniej byłoby napisać „aktualny stan prawny” (s. 32); tam, gdzie bardzo poprawnie i bardzo aktualnie Doktoranta podaje publikator (Dzienni Ustaw) z tekstem jednolitym danej ustawy, zwykło się zaznaczać, że to tekst jednolity; Jan Pruszyński, nie Jan Prószyński (s. 7, przypis 3); tytuły wszystkich książek winien być konsekwentnie zapisane kursywą (np. s. 7 przypis 4; s. 292); na s. 8 w przypisie 8 jest błędnie użyty „op. cit.”; na s. 33 w przypisie 53 przesunięty przecinek; tytuł kolejnej jednostki redakcyjnej winien być przeniesiony ze s. 38 na s. 39; na s. 82

rozjechał się układ tytułu podrozdziału. Takich drobiazgów edytorskich można znaleźć w pracy więcej; nie będę dalej wymieniał podobnych drobnych potknięć, są to bowiem szczegóły, które winny być usunięte w trakcie prac edytorskich przygotowujących książkę do druku.

Konkluzja

Recenzowaną rozprawę doktorską mgr Katarzyny Schatt-Babińskiej pt. „Zabytki nieruchome w rękach prywatnych – historia, zagadnienia ochrony i konserwacji na przykładach obiektów wpisanych do rejestru zabytków w Łodzi” oceniam wysoko i jednoznacznie stwierdzam, że spełnia ona wymogi przewidziane w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jednolity: Dz. U. z 2017 r. poz. 1789), stanowiąc oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazujące ogólną wiedzę teoretyczną Doktorantki oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia przez nią pracy naukowej. Zarazem jednoznacznie stwierdzam, że mgr Katarzyna Schatt-Babińska może być dopuszczona do dalszych stadiów postępowania prowadzącego do nadania stopnia naukowego doktora.

